

dr Alicja Paczoska
Instytut Pamięci Narodowej
Delegatura Bydgoszcz

Obóz hitlerowski w Potulicach w latach 1940-1945. Krótki rys historyczny.

Spis treści:

1. Wprowadzenie.	s. 1
2. Funkcje i organizacja obozu.	s. 2 - 5
3. Kim byli więźniowie Potulic?	s. 6 - 7
4. Warunki życia w obozie.	s. 7 - 9
5. Sytuacja dzieci w obozie.	s. 9 - 12
6. System kar i represji stosowanych wobec więźniów.	s. 12 - 15
7. Eksterminacja osób słabych, chorych i starych.	s. 15 - 16
8. Wnioski końcowe.	s. 17 - 18

Jednoznaczne ustalenie charakteru obozu w Potulicach nie jest sprawą łatwą. W historiografii, która opierała się głównie na źródłach niemieckich, Potulice były traktowane jako obóz przesiedleńczy i obóz pracy. Chociaż zmieniały się funkcje obozu, zależnie od potrzeb władz okupacyjnych oraz jego podległość, nigdy w dokumentach niemieckich nie był określany jako obóz koncentracyjny, dlatego też w wykazie obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, sporządzonym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich obóz w Potulicach nie figurował.¹ Tymczasem akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez hitlerowców w obozie Potulicach, przeprowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy w latach 1966-1968 i relacje więźniów wyraźnie wskazują, że obóz w Potulicach nie był ani obozem przesiedleńczym, ani obozem pracy w ścisłym tego słowa znaczeniu. Warunki stworzone tam więźniom były porównywalne z tym, co miało miejsce w obozach koncentracyjnych.

1. Funkcje i organizacja obozu:

Wcześniejsze ustalenia historyków powstały w oparciu o dokumenty Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, zgrupowane przede wszystkim w trzech zespołach: Obóz Potulice 1940-1945, Centrala Przesiedleńcza-Gdańsk i Referat Specjalny Służby Bezpieczeństwa-Gdynia. Na ich podstawie ustalono, że ze względu na spełniane funkcje oraz przynależność organizacyjną w dziejach obozu w Potulicach zasadniczo można wyodrębnić trzy okresy:

- I. Od listopada 1940 r. do lipca 1941 - obóz przesiedleńczy podległy Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku.
- II. od września 1941 do stycznia 1942 roku - obóz pracy podległy obozowi w Stutthofie.
- III. Od stycznia 1942 r. do końca istnienia tj. do stycznia 1945 r. - obóz karny podległy Centrali Przesiedleńczej.

¹ Obozy koncentracyjne i obozy zagłady na ziemiach polskich w latach 1939-1945, oprac. J. Gumkowski, Warszawa 1967.

Okres I [1940 – 1941]

W dokumentacji obozowej nie zachował się dokument o utworzeniu obozu w Potulicach. Pierwsze wzmianki o istnieniu obozu potulickiego pochodzą z listopada 1940 roku. W tym czasie na jednym z zachowanych dokumentów jako „komendant obozu” podpisał się SS-Hauptsturmführer Waldemar Tennstaedt. Na przełomie 1940/1941 r. był on jedynym przedstawicielem SS na terenie obozu, czasowy pobyt więźniów w obozie nie wymagał bowiem zaangażowania większej liczby funkcjonariuszy nadzoru. Według początkowych założeń Potulice miały pełnić funkcję obozu zbiorczego dla wysiedlanej z okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie ludności polskiej. Czas pobytu w obozie wynosił kilka dni i uzależniony był od możliwości podstawienia transportu kolejowego dla wywożonej do GG ludności. Czynności wartownicze i konwojowe spełniała policja ochronna. Obóz ten składał się z pałacu i pomieszczeń gospodarczych, w których z trudem mieściło się ok. 1000 osób. 3 lutego 1941 r. obóz został podporządkowany Centrali Przesiedleńczej. Pierwszy transport wysiedleńców z Bydgoszczy przybył tutaj 4 lutego 1941 roku. Już od marca 1941 r. nie wszystkich wysyłano do GG. Część zabrał do pracy na gospodarstwach niemieckich pełnomocnik Krajowego Urzędu Pracy w Gdańsku, inną zaś grupę przejął przedstawiciel oddziału Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS w Łodzi w celu wyselekcjonowania osób nadających się do zniemczenia.²

W trzeciej dekadzie maja 1941 r. obóz potulicki został opróżniony. Jeszcze w tym samym miesiącu powstała koncepcja, aby wysiedlonych Polaków zatrzymać w obozach, które staną się ośrodkami dyspozycyjnymi dla czasowej wysyłki do pracy polskich robotników. Status ten miał trwać do końca czerwca 1941 r., bowiem ostateczna decyzja zależna była od zgody Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny w Gdańsku, a zarazem wyższego dowódcy SS i policji Hildebrandta. 22 lipca 1941 r. Inspektor Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa powołał obozy przechowania [„Auffangslager”]. Termin ten należy przyjąć jako datę likwidacji obozu przesiedleńczego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Określenie charakteru obozu po tej dacie jest bardzo trudne. Do obozu w Potulicach nadal kierowano wysiedleńców, ale ich czas pobytu nie był ściśle określony. Skończyły się wywózki do GG. Dla nowych grup przesiedleńców nie były Potulice już obozem przejściowym.

Jeśli chodzi o ilość osób przebywających w Potulicach, to od lipca 1941 r. zaczęła ona gwałtownie rosnąć [od 411 osób w tym miesiącu do końca roku powiększyła się do 2395]. Było to podyktowane tym, że do obozu wciąż napływały nowe rodziny, które wcześniej władze okupacyjne pozbawiły dachu nad głową. W tej sytuacji wydział administracyjny Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku podjął decyzję o rozbudowie obozu w Potulicach. Większość wysiedleńców była w tym czasie kierowana do różnego rodzaju prac poza obozem. Zmiana charakteru obozu spowodowała skierowanie do jego obsługi 65 funkcjonariuszy SS i 200 członków straży obozowej. We wrześniu 1941 r. przystąpiono do rozbudowy obozu. Przy pomocy więźniów z obozu w Stutthofie zbudowano dodatkowych 30 baraków. Prace te ukończono jesienią 1942 r. Dotychczas naczelnikiem obozu w Potulicach był wspomniany już wcześniej Tennstaedt, który podlegał formalnie Inspektorowi Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku, natomiast jeśli chodzi o sam tryb pracy obozu dyspozycjom Centrali Przesiedleńczej. Gdy obóz rozbudowano konieczne stało się utworzenie większego ciała kierowniczego. W tej dziedzinie ani gdańska Centrala Przesiedleńcza, ani też Inspektor Policji Bezpieczeństwa nie posiadali odpowiedniej praktyki, a także brakowało im właściwych ludzi. Postanowiono więc wykorzystać doświadczenia funkcjonariuszy jedynego obozu koncentracyjnego istniejącego na terenie Pomorza, obozu w Stutthofie.³

² W. Jastrzębski, Potulice. Hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy 1941-1945, Bydgoszcz 1967, s. 19.

³ Analiza akt śledczych, dokumentów i wydawnictw dotyczących zmieniającego się charakteru obozów Centrali

Okres II [1941 - 1942]

Z dniem 1 września 1941 r. Potulice zmieniły swój charakter i zostały podporządkowane wychowawczemu obozowi pracy w Stutthofie. Obóz w Potulicach podlegał teraz komendantowi obozu w Stutthofie Maxowi Pauly, który został służbowo odkomenderowany spod kompetencji Głównego Urzędu Personalnego SS pod rozkazy Służby Bezpieczeństwa i w ten sposób stał się podwładnym Inspektora policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku. Konsekwencją tego posunięcia była zmiana charakteru obozu w Stutthofie, który z obozu koncentracyjnego stał się wychowawczym obozem pracy. Taki sam charakter przybrał podlegający mu obóz w Potulicach. Z obozu w Stutthofie pochodził cały personel urzędniczy i straż obozowa. Służbę wartowniczą pełniła kompania SS-Totenkopfverbände, a więc personel typowy dla wszystkich obozów koncentracyjnych. Powstał też Referat Specjalny Służby Bezpieczeństwa [Sonderreferat], który prowadził wywiad na terenie obozu, przygotowywał akta osób przeznaczonych do zniemczenia, kontrolował pocztę obozową i wymierzał określone kary. Powołano też w Potulicach na stanowisko kierownika administracyjnego, dotychczas pełniącego tę funkcję w Stutthofie, inspektora policji Ericha Niemanna. Podporządkowanie obozów Centrali Przesiedleńczej: Potulic, Smukały i Torunia komendanturze obozu w Stutthofie było podyktowane wymogiem chwili i miało charakter tymczasowy.⁴

Już w październiku 1941 r. Inspektor Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku, jako bezpośredni zwierzchnik Centrali Przesiedleńczej, czerpał zyski z pracy najemnej więźniów obozowych w Potulicach, Smukale i Toruniu. Oprócz wysyłania do prac sezonowych poza obozy wprowadzono innowację w postaci tzw. brygad dziennych [Tageskompanie]. Internowani udawali się codziennie rano do pobliskich zakładów pracy lub do gospodarstw rolnych, a wieczorem wracali do obozów. Obie formy wynajmowania siły roboczej więźniów przybrały szczególnie duże rozmiary od 1942 r. W obozie zostawały tylko małe dzieci, które w większości oderwano od rodziców i pozbawiono kontaktu z nimi na długie miesiące.⁵

Tabela nr 1. Stan liczbowy więźniów obozu w Potulicach w okresie od 1.08 1941 r. do 20.01.1945 r. [Dane na koniec miesiąca].⁶

Lata	1941	1942	1943	1944	1945
Styczeń		2397	4043	6793	11214
Luty		2584	5473	6703	
Marzec		2510		6520	
Kwiecień		2945	5425	6202	
Maj		3922		10709	
Czerwiec		4085		11254	
Lipiec	411	3522		11735	
Sierpień	1087	3691		9950	
Wrzesień	1119	3818		10034	
Październik	1423	3973		10227	
Listopad	2125	4045		10882	

Przesiedleńczej w Gdańsku usytuowanych w Potulicach, Toruniu i w Smukale k. Bydgoszczy, Akta śledztwa w sprawie zbrodni popełnionych przez hitlerowców w obozie w Potulicach w latach 1940-1945, w: Biuro Archiwizacji i Udostępniania Dokumentów IPN- Delegatura Bydgoszcz; sygn. OK-By-Ds-30/66, T. VII, teczka 14.

⁴ Tamże, teczka 14.

⁵ W. Jastrzębski, Znaczenie hitlerowskich obozów Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku w systemie wyniszczania i dyskryminacji ludności polskiej Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1945, w: Obozy hitlerowskie na Pomorzu zachodnim i gdańskim w latach II wojny światowej, red. L. Janiszewski, Szczecin 1989, s. 113-114.

⁶ Żywi i martwi o hitlerowskim obozie w Potulicach, red. T. Samselski, Bydgoszcz 2000, s. 17.

Grudzień	2395	4069		10999	
----------	------	------	--	-------	--

Okres III [1942 – 1945]

W styczniu 1942 r. wszyscy dotychczasowi lagerführerzy i komendant Max Pauly zostali skierowani do Stutthofu, który ponownie przyjął nazwę obozu koncentracyjnego. Uległa likwidacji komendantura obozu, a wszystkie jej uprawnienia przejął inspektor Policji Bezpieczeństwa. Naczelnikiem Potulic ponownie został SS- Hauptsturmführer W. Tennstadt. Z dniem 1 lutego 1942 r. w obozie w Potulicach rozpoczął pracę nowy zespół. Mimo tej zmiany [uzyskania autonomii wobec Stutthofu] charakter obozu w Potulicach nie zmienił się.

Wewnątrz obozu coraz bardziej starano się wprowadzić porządek obowiązujący w obozach koncentracyjnych. W marcu 1942 r. - podobnie jak w obozach koncentracyjnych - została ustalona organizacja życia obozowego. W poszczególnych pomieszczeniach stanowiących miejsce zamieszkania więźniów mianowano więźniów funkcyjnych, tzw. porządkowych [Ordnungsführer], odpowiedzialnych za porządek i dyscyplinę na danym terenie. W czasie pracy zaczęła obowiązywać inna organizacja. Na czele każdej kolumny roboczej postawiono tzw. kapo, wyłonionych spośród więźniów. Na czele całości komendy pracy stał tzw. Hauptkapo - główny kapo, który w porozumieniu z funkcjonariuszem SS, odpowiedzialnym za zatrudnienie więźniów, przydzielał pracę więźniom. Natomiast kapo kierował kolumnami roboczymi i był odpowiedzialny za wykonanie robót na określonym odcinku.⁷

Od 1 września 1942 r. Potulicom podlegały obozy w Toruniu i w Smukale.⁸ Powrócono do formy zastosowanej w okresie komendantury Stutthofu z tą różnicą, że obozem macierzystym stał się obóz w Potulicach, jego zaś podobozami obozy w Smukale i Toruniu. Nowy zwierzchnik obozu w Potulicach tytułował się odtąd: komendant obozów Centrali Przesiedleńczej w obrębie działania Inspektora Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa Gdańsk-Prusy Zachodnie. I ta sytuacja nigdy nie uległa zmianie. Bez względu na to, czy oficjalna nazwa obozu brzmiała „Umwandererzentralager Potulitz” czy „Arbeitslager Lebrechtsdorf”, czy wreszcie „Ostjugendbewahrlager Lebrechtsdorf” zawsze obóz podlegał bezpośrednio Centrali Przesiedleńczej, a pośrednio przez osobę komendanta obozu Inspektorowi Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Gdańsku, którym przez cały okres okupacji był SS-Oberführer Willich.

25 września 1942 roku przybyła do Potulic duża kompania wartownicza, licząca 145 Niemców z Besarabii, na której czele stał SS-Oberscharführer Ehlert. Kompania wartownicza była częściowo zakwaterowana w obozie, a częściowo w Gorzeniu i Józefince. Od tej chwili organizacja obozu w Potulicach już nie uległa zmianie. Zmieniali się jedynie komendanci, lecz naczelnikiem obozu był stale Waldemar Tennstaedt. W sierpniu 1944 r. dla

⁷ W. Jastrzębski, Potulice. Hitlerowski obóz..., s. 36.

⁸ Obóz w Smukale funkcjonował od 1 września 1941 do 20 lutego 1943. Początkowo podlegał Centrali Przesiedleńczej, a od 1 września 1941 r. Potulicom. Mieścił się na terenie byłej fabryki „Karbide Wielkopolski”. W obozie osadzano całe rodziny. Więźniów po przybyciu do obozu selekcionowano: zdolnych do pracy wywożono na roboty przymusowe, chorych, starców i kobiety z dziećmi zatrzymywano w obozie. Śmiertelność w obozie była wysoka. Ogółem w obozie zmarło ok. 700 osób, w tym ok. 140 dzieci poniżej dwóch lat. Natomiast obóz w Toruniu potocznie nazywany „Smałcówką” istniał od 1940 do końca czerwca 1943. Mieścił się w budynkach byłej fabryki smalcu przy ul. Grudziądzkiej 124/126. Więźniowie byli wywożeni do GG, na roboty przymusowe do III Rzeszy, do obozu germanizacyjnego w Nowym Mieście Lubawskim i do obozów koncentracyjnych. Podczas likwidacji obozu w Toruniu więźniów przekazano do Potulic.

wzmocnienia służby wartowniczej w obozie w celu ochrony przed atakiem coraz aktywniejszych grup partyzanckich sprowadzono do Potulic batalion SS [potocznie nazywany przez więźniów batalionem „Szuma”], liczący 514 żołnierzy ukraińskich, który miał m.in. pełnić służbę wartowniczą. Należy stwierdzić, że przybycie na stałe kompanii wartowniczej SS jeszcze bardziej upodobiło stosunki panujące w obozie w Potulicach do stosunków w obozie koncentracyjnym, mimo używania innej nazwy.⁹

Dnia 21 stycznia 1945 r. podczas apelu komendant obozu zakomunikował, że wszyscy więźniowie obozu potulickiego są wolni i mogą przygotować się do wymarszu w zwartej grupie. Ewakuacja nastąpiła w dwóch kolumnach. W pierwszej znajdowali się jedynie pracownicy przyobozowej fabryki Hansenwerke, w drugiej zaś pozostali zdolni do marszu więźniowie. W obozie pozostali jedynie starcy, chorzy i część dzieci, które nie zostały ewakuowane wraz z pozostałymi więźniami. Oni to w dniu 24 stycznia 1945 r. zostali wyzwoleni przez wojska polskie i radzieckie. Dokładne liczby śmiertelnych ofiar w czasie ewakuacji nie zostały dotychczas ustalone. Wiadomo natomiast, że w trakcie odwrotu w okolicach Więcborka SS-mani zastrzelili 21 dzieci w wieku od 8 do 13 lat, które nie mogły iść dalej.¹⁰

Kim byli więźniowie Potulic?

Obóz przez cały czas jego istnienia był przeznaczony głównie dla wyrzucanej ze swych gospodarstw ludności wiejskiej, którą przewożono tam całymi rodzinami, poczynając od starców a kończąc na zupełnie małych dzieciach, które nie nadawały się do pracy. Zasadą było, że trafiali do Potulic wszyscy, którzy się znajdowali w momencie aresztowania w domu. Z tego powodu więźniowie ze Stutthofu organizowali prace w kolumnach roboczych, dobierali ludzi zgodnie z kwalifikacjami i często stawiali na czele takich kolumn jako brygadziści [Vorarbeiter], pełniąc niejednokrotnie funkcję kapo. Razem z więźniami ze Stutthofu przybyło kilku pracowników administracyjnych i kierowników budów, którzy mieli nadzorować pracę więźniów.¹¹ Do Potulic kierowano też mieszkańców miast, ale stanowili oni drobny odsetek.

Od 1942 r. do obozu przyjmowano - podobnie zresztą jak do obozów koncentracyjnych - więźniów karnych. Do Potulic zaczęli napływać Polacy kierowani przez władze policyjne za wykroczenia o charakterze politycznym [odmowa przyjęcia III grupy narodowościowej, udzielanie pomocy ruchowi oporu, ucieczki z Wehrmachtu, nielegalny powrót z miejsca osiedlenia lub pracy przymusowej.] W lutym 1943 roku do Potulic zostali przeniesieni więźniowie ze Smukały, a w maju i czerwcu 1943 r. więźniowie toruńskiej „Szmalcówki”. Wraz z nimi przybyli wartownicy i funkcjonariusze ze zlikwidowanych obozów.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt umieszczenia w październiku 1943 r. w obozie potulickim 542 dzieci z ZSRR, a w 1944 r. dzieci polskich z Łodzi, Katowic, Rybnika, Kościerzyny, z gestapo w Bydgoszczy i Gdańsku

⁹ Analiza akt śledczych, dokumentów..., t. VII; T. Jaszowski, Działalność organizacyjna obozu w Potulicach w latach 1941 – 1945, w: Obozy hitlerowskie na Pomorzu Zachodnim i Gdańskim w latach II wojny światowej, red. L. Janiszewski, Szczecin 1989, s. 143.

¹⁰ B. Bieszk, Z. Rohde, Obóz w Potulicach w dokumentach i pamięci mieszkańców Gminy Szemud, Szemud 1995, s. 31.

¹¹ T. Jaszowski, dz. cyt., s. 137-138.

których rodzice zostali za działalność konspiracyjną umieszczeni w obozach koncentracyjnych. Jak wynika ze szczytkowych dokumentów dzieci te miały podlegać akcji zniemczenia. W obozie potulickim znalazły się również dzieci z powstania warszawskiego, które 19 września 1944 r. przekazało do obozu gestapo w ramach tzw. akcji „Aussenstelle Lüneburg”. Były to dzieci rodziców walczących w powstaniu warszawskim, którzy wpadli w ręce wroga.¹²

Z uwagi na bezpieczeństwo w końcu 1944 r. wysiedlono do obozu również mieszkańców okolicznych wiosek, pod zarzutem udzielania pomocy więźniom Potulic. Okoliczności te świadczą o tym, że obóz ten nabrał nowych cech, które nie miały nic wspólnego z zadaniami Centrali Przesiedleńczej. Z czasem wśród więźniów obozu coraz mniej było typowych wysiedleńców z polskich, których jedynym grzechem było to, że byli właścicielami dobrze prosperującego gospodarstwa, a coraz więcej tych którzy w obozie odbywali karę za drobne przestępstwa natury politycznej.¹³

Liczba więźniów ulegała ciągłym zmianom z uwagi na dużą śmiertelność, zwłaszcza wśród osób starszych i dzieci. Ponadto miały miejsce zwolnienia z obozu, głównie w wyniku przyjęcia volkslisty lub przeniesienia do obozu germanizacyjnego [„Eindeutschungslager”] w Jabłonowie. Zdarzały się też przypadki zwolnienia żony wraz z dziećmi w wypadku śmierci męża w obozie, jeżeli mogła wskazać rodzinę, która wyraziłaby zgodę na jej utrzymanie. W związku z pogarszającą się stale sytuacją ekonomiczną Niemiec podjęto decyzję o zwalnianiu z obozu najmłodszych dzieci, które były dla Rzeszy nieproduktywne. Na przełomie sierpnia i września 1944 r. wiele osób z okolic Bydgoszczy i Nakła wzięło pod opiekę dzieci z Potulic. Była to akcja jednorazowa i objęła 2385 dzieci. Pod koniec 1944 r. ogólna liczba więźniów wynosiła 10999 osób, przy czym w samym obozie przebywało w tym czasie tylko 5482 osoby, reszta bowiem pracowała poza obozem, głównie przy budowie umocnień.¹⁴

W Potulicach osadzano więźniów nie na podstawie nakazu aresztowania, lecz decyzji władzy policyjnej lub administracyjnej, które ogólnie informowały o powodzie osadzenia w obozie. Po roku 1943 były to przeważnie sformułowania związane ze sprzyjaniem bandom, niechęcią do pracy lub dotyczyło rodzin dezertorów. Nie brakowało też takich określeń jak „rodzina zbędna na danym terenie”.¹⁵

3. Warunki życia w obozie

Szczególnie trudne warunki pobytu mieli pierwsi więźniowie Potulic. W pomieszczeniach obozowych zarówno w pałacu, jak i w barakach panowało przepełnienie. Ludzie spali na gołej posadzce lub ziemi ledwie przykrytej słomą. Ściany baraków pełne szpar nie chroniły przed chłodem i deszczem. Do 1942 r. nie było w nich żadnego ogrzewania. W okresie późniejszym więźniowie próbowali dopalać chrustem, w jednym piecu jaki znajdował się w danym baraku. Niestety Niemcy bardzo oszczędzali opał i gdy więźniowie próbowali sami z lasu donosić chrust byli za to karani chłostą.¹⁶ Temperatura wewnątrz baraków w zimie spadała poniżej zera. Stan higieniczny obozu był fatalny. Brakowało urządzeń sanitarnych, wody do mycia i prania. Bród sprzyjał rozmnażaniu się wszelkiego rodzaju insektów.

Jedna z więźniarek tak pisze na temat warunków pobytu w obozie: *Było tak ciasno, że leżeć można było jedynie na boku, w pozycji skulonej. Ponieważ nowe baraki mogły być*

¹² A. Perlińska, Zdrowotność w obozie Potulickim, w: Obozy hitlerowskie na Pomorzu..., s. 193.

¹³ Żywi i martwi ..., s. 16-17.

¹⁴ T. Jaszowski, dz. cyt., s. 145.; B. Biesz, Z. Rohde, dz. cyt., s. 29.

¹⁵ T. Jaszowski, dz. cyt., s. 152.

¹⁶ Protokół przesłuchania świadka Antoniego Kwiatkowskiego, Drugi egzemplarz protokołów zeznań, Akta śledztwa w sprawie..., w: BUiAD IPN - Delegatura Bydgoszcz, sygn.68/66.

gotowe dopiero za pół roku, Niemcy wpadli według nich na genialny pomysł, który według nas był pomysłem szatańskim. Pokoje pałacowe były względnie wysokie, przedzielili je poziomo deskami ułożonymi na słupkach, tak że z każdego pokoju zrobiły się dwa niziutkie. W każdym pokoju był parter i piętro. Co dla jednych było podłogą, dla drugich stało się sufitem. W tak powstałych klitkach nie można było wyprostować się i stanąć w pozycji stojącej. Ci na piętrze mieli stale półmrok i okropny zaduch, bo okna nie dawały się otworzyć. Ci na dole mieli jeszcze gorzej, gdyż przez szpary w suficie sypał się na nich piasek i starta na sieczkę słoma, a mokrą łaźnię sprawiała im małe dzieci, moczące się nocą z powodu przeziębienia. Do tak przygotowanych mieszkań upchnięto prawie dwa i pół tysiąca ludzi.¹⁷

Wzrost zachorowalności i śmiertelności wśród więźniów był wprost proporcjonalny do wzrostu ich liczby i jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, iż nawet polepszenie warunków bytowania, w związku z wybudowaniem nowych baraków, sytuacji nie poprawiło. Od 1942 r. w pomieszczeniach znajdowały się drewniane podłogi, dach był pokryty szczelnie papą, a więźniowie spali na trzypiętrowych pryczach, przymocowanych na stałe do ścian i podłogi. Każdy z baraków podzielony był na ok. 30 pomieszczeń o wielkości 15 m². Znajdowało się tam jedno okno zabezpieczone kratą lub drutem kolczastym.¹⁸

Przed wszystkim więźniom Potulic dokuczał głód. Zasadnicze wyżywienie w obozie składało się najwyżej z 250 g chleba, wydawanego wieczorem, czarnej niesłodzonej kawy z żołądźmi wydawanej rano i wieczorem oraz $\frac{3}{4}$ litra zupy przydzielonej na obiad. Do chleba więźniowie otrzymywali niekiedy niewielką ilość margaryny lub marmolady z buraków. Na obiad dawano najczęściej zupę szpinakową, kapuśniak, a w okresie największego kryzysu – zupę z pokrzyw. Zupy, pozbawione prawie całkowicie kartofli, gotowane często na zepsutym mięsie, niekiedy psim, tak że więźniowie znajdowali w nim robaki. Nic więc dziwnego, że więźniom często dokuczała biegunka. Naczelný lekarz obozowy Konkolewski stwierdzał u wielu więźniów obrzęki głodowe. Rezultatem głodu był spadek wagi ciał więźniów: przeciętna waga mężczyzny 40 kg, kobiet 30-40 kg.¹⁹

Z relacji obozowego lekarza wynika, że warunki higieniczne i możliwości pomocy lekarskiej były okropne. Porody odbywały się na miejscu w barakach na słomie i dzieci z reguły nie wytrzymywały warunków i umierały[...] Mimo wielkich wysiłków ze strony lekarzy liczba zachorowań była jednak tak duża, że kiedy w obozie przebywało ok. 2000 osób, do mnie zgłaszało się około 100 chorych dziennie. W okresach dużego nasilenia epidemii, zwłaszcza wśród dzieci, bywały dni, kiedy umierało 10-13 dzieci.[...] Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę ciężkości warunków, w jakich znajdowali się osadzeni w obozie w Potulicach, to w pewnych okresach warunki były tu nawet gorsze od warunków w obozach koncentracyjnych. Tak np. przez prawie cały 1943 rok zabronione było dosyłanie paczek do obozu. Każdorazowe wydanie zakazu przesyłania paczek lub też zezwolenie na ich przesyłanie zależało od uznania komendanta. Zakaz zaś posiadał doniosłe znaczenie dla przebywających w obozie, gdyż te 800 kalorii, które otrzymywali internowani, było ilością niewystarczającą nawet w tym wypadku, gdyby nie wykonywali żadnej pracy. Ta liczba kalorii była niższa od tego, co było formalnie przewidziane dla więźniów obozów koncentracyjnych."²⁰

Jeden z baraków obozu [nr 19] spełniał funkcję izolátky i przeznaczony był dla chorych na gruźlicę. Nie otrzymywali oni żadnych lekarstw, a wyżywienie mieli takie same jak pozostali więźniowie. Chorzy ci przeżywali maksymalnie pół roku. W odizolowanym baraku przebywało średnio ok. 100 osób i stale był uzupełniany nowymi chorymi. Szczególnie

¹⁷ C. Samselska, Trzy i pół roku za drutami obozu koncentracyjnego w Potulicach, w: Żywi i martwi. O hitlerowskim obozie Potulice 1942-1945, mps w zbiorach IPN w Bydgoszczy, s. 42.

¹⁸ W. Jastrzębski, Potulice. Hitlerowski obóz..., s. 46-48.

¹⁹ W. Jastrzębski, T. Jaszowski, Potulice oskarżają, Bydgoszcz 1968, s. 43.

²⁰ Protokół przesłuchania świadka dr Leona Konkolewskiego w obozie przesiedleńczym w Potulicach, w: Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. XII, Warszawa 1960, 168.

okrutnie obchodzono się z chorymi umysłowo. Trzymano ich w piwnicznych celach pałacu potulickiego, skazując tym samym na śmierć.²¹

Trudne warunki życia w obozie potulickim powodowały, że stan zdrowia więźniów potulickich nie ustępował stanowi zdrowotnemu więźniów obozów koncentracyjnych. Pobici, zagłodzeni w bunkrze-karcerze więźniowie umierali pokąsani przez szczury i najróżniejsze insekty. Były przypadki, że osadzeni tam więźniowie na skutek pogryzienia przez wszy i inne robactwo dostawali zakażenia krwi i umierali.²² Trupy wywożono na wózku w skrzyni z ruchomym dnem. Zwłoki chowano nagie, wpuszczając po 2-3 osoby do jednego dołu.²³

Wszyscy znajdujący się w obozie podlegali obowiązkowi pracy: dzieci od 12 roku życia, kobiety do 65 roku życia, a mężczyźni do 70. Czas pracy wynosił od 10 do 12 godzin dziennie. Każda jednostka nadająca się do pracy była bezwzględnie wyzyskiwana. Ze względu na osłabienie spowodowane wygłodzeniem praca przekraczała siły więźniów. Początkowo więźniowie potuliccy pracowali przy budowie nowego obozu, w kuchni obozowej, w ogrodach i przy pracach porządkowych. Przeważnie jednak organizowano prace ziemne polegające na kopaniu, a następnie zasypywaniu rowów lub przenoszeniu i segregowaniu kamieni. Ten rodzaj zatrudnienia stał się załączkiem dla przyszłej kompanii karnej.

Z siły roboczej więźniów obozu potulickiego korzystały zarówno przedsiębiorstwa państwowe, jak i prywatne. Do głównych najemców należały w pierwszym rzędzie Fabryka Skrzydeł Samolotowych w Pile oraz Zakłady Futrzane Schultza w Gdańsku. Obie fabryki posiadały na terenie obozu swoje filie. Ponadto duża grupa więźniów pracowała w zakładzie macierzystym w Pile, gdzie istniał podobóz obozu potulickiego. W rolnictwie z usług siły roboczej z Potulic korzystały okoliczne majątki ziemskie, głównie z powiatu wyrzyskiego, bydgoskiego, tucholskiego, grudziądzkiego, tczewskiego i toruńskiego oraz prywatne gospodarstwa rolne i zakłady ogrodnicze. Warzywa i ziemniaki z przyobozowego ogrodnictwa o powierzchni 750 ha przesyłano do Berlina na potrzeby Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Osadzeni w Potulicach byli zatrudniani też w warsztatach stolarskich, koszykarskich, szewskich i ślusarskich. Niektórzy wyrabiali kosze do ziemniaków i kapusty, buty i maty słomiane. Prace wykonywano nie tylko na potrzeby administracji i obsługi obozu, ale także realizowano zamówienia, które wpływały od różnych firm i osób prywatnych, które przynosiły kierownictwu obozu poważne dochody.²⁴

Więźniowie chodzili w ubraniach, w których zostali aresztowani i było kwestią przypadku czy ubrania te wystarczały na okres chłódów, czy też nie. Przeważnie tych, których zabrano do obozu letnią porą byli ubrani lekko i z nastaniem zimy marzli nawet w pomieszczeniach obozowych. Uzupełnienie garderoby odbywało się najczęściej „na własną rękę”, przeważnie przez zabieranie odzieży zmarłym. Dopiero w 1943 r. w obozie w Potulicach więźniom zwerbowanym do pracy poza obozem przydzielono ubrania i obuwie pochodzące z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu - po zagazowanych więźniach.²⁵

²¹ Akta śledcze p-ko A. Forsterowi, Akta Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, w: BUiAD IPN Bydgoszcz, t. IX, k. 2711-2713. [mikrofilm]

²² A. Perlińska, Zdrowotność w obozie potulickim, w: Obozy hitlerowskie..., s. 188-189.

²³ Protokół przesłuchania świadka Władysława Śniguiły, BUiAD IPN Bydgoszcz, sygn. Ds. 30/66, T II, teczka 9.

²⁴ Produkcja koszy i mat, Akta obozu Centrali Przesiedleńczej w Potulicach w latach 1940-1945, w: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, sygn. 98/72; W. Jastrzębski, Potulice oskarżają..., s. 44.

²⁵ W. Jastrzębski, Znaczenie hitlerowskich obozów..., s. 111.

4. Sytuacja dzieci w obozie

Przeżycia dzieci, które przeszły przez obóz wykraczają poza granice ludzkiej wytrzymałości i zostawiły po sobie trwałe ślady. Przestępcze postępowanie i zbrodnie hitlerowskie popełnione na dzieciach stanowiły zgodnie z wyrokiem Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze - zbrodnie przeciwko ludzkości.

W obozie w Potulicach duży procent internowanych stanowiły dzieci, dla których od 1943 r. utworzono nawet specjalny oddział. W dokumentacji obozu pojawia się nowa nazwa. Jest nią dość egzotycznie brzmiące „Ostjugenbewahrlager Potulitz”, względnie Lebrechtsdorf. Dzieci z „obozu opieki” czy „obozu zatrzymań” to dzieci odebrane rodzicom i poddane w dużej części akcji wynarodowienia.²⁶ Stosunkowo dużo dzieci przyszło na świat w obozie. Ich los był szczególnie trudny, bo osłabione matki często nie miały pokarmu, a mleka w obozowej kuchni było zawsze za mało. Niemowlęta urodzone w obozie ważyły ok. 1 kg i umierały po kilku tygodniach z głodu. Nie ma pełnego wykazu dzieci urodzonych w Potulicach, ale ze sprawozdań obozowego lekarza kierowanych do Centrali Przesiedleńczej w odstępach dwutygodniowych wynika, że w czasie danych dwóch tygodni zawsze odnotowano w obozowej kartotece kilka nowych narodzin. Przykładowo w raporcie z dnia 2 września 1942 r. lekarz informuje, że w okresie od 15 do 31 sierpnia 1942 r. zmarło 8 osób, a 3 urodziły się. W innych zachowanych sprawozdaniach sprawa wygląda podobnie.²⁷

Po ukończeniu 12 roku, życia dzieci były kierowane do pracy poza obozem. Musiały pracować nawet na nocne zmiany. Pod opieką kapo szyły i naprawiały odzież wojskową, czyściły cegły do budowy, nosiły deski i kamienie od Kanału Bydgoskiego do nowego obozu, uczestniczyły w pracach rolnych w okolicznych majątkach niemieckich.²⁸ Wykorzystywano je również do pracy przeładunkowej na dworcu w Bydgoszczy przy ładowaniu i zładowywaniu ziemniaków, drzewa, węgla itp. Dzieci powyżej 6 lat musiały brać udział w pracach porządkowych wewnątrz obozu. Ponadto zbierały gałęzie, chrust i pokrzywy dla obozowej kuchni. Za drobne przewinienia karano je klęceniem na sosnowych szyszkach. Gdy padał deszcz strażnicy stali pod parasolami, a dzieci mokły.²⁹ Pod opieką kapo były zabierane do lasu, gdzie zbierały chrust lub jagody. Przy zbiorze jagód kapo sprawdzał języki. Jeżeli były choć trochę granatowe, dziecko było bite bykowcem. Część dzieci podawano badaniom rasowym i wywożono w głąb Rzeszy.³⁰

Dzieci poddane były surowemu rygorowi obozowemu. Bez względu na porę roku uczestniczyły w apelach, stojąc po kilka godzin w bieliźnie, często bez butów. Nie zabezpieczano im dachu nad głową w czasie dezynfekcji, nawet w czasie mrozu.³¹ Za drobne przewinienia dzieci były bite i maltretowane. W jednej z wielu zachowanych na ten temat relacji czytamy: *Z głodu wraz z moim sześciolatnim kolegą wziąłem dwa albo trzy ziemniaki, które chcieliśmy sobie upiec w popielniku. Zauważył to z wartowni jakiś Niemiec, który wybiegł za nami. Po odebraniu nam tych ziemniaków, zabrał nas do wartowni i tam Niemcy bardzo nas pobili. Bito nas gumami, w czasie tego bicia zemdląłem. Odzyskałem przytomność na skutek bólu, jaki poczułem w stopie prawej nogi. Stwierdziłem wówczas, że*

²⁶ Określenie „Ostjugendbewahrlager” należałoby przetłumaczyć jako obóz opieki dla młodzieży wschodu, aczkolwiek zawarty w niej czasownik „bewahren” zawiera w sobie pojęcie nie tylko zachowania, ale również schowania, przetrzymania. A więc można by to tłumaczyć „obóz zatrzymań” lub „obóz opieki”.

²⁷ Pismo do Centrali Przesiedleńczej w Gdańsku w sprawie zmian meldunkowych z dnia 2 września 1942 r., Akta obozu Centrali Przesiedleńczej w Potulicach, w: AP - Bydgoszcz, sygn. 97/75, s. 211.

²⁸ Relacja Ireny Perzyńskiej w: Obozy hitlerowskie..., s. 379.

²⁹ Relacja Danuty Kustosz, w: B. Bieszk. Z. Rohde, dz. cyt., s. 56.

³⁰ Załącznik do raportu o sytuacji na ziemiach zachodnich nr 11. Terror na Pomorzu, w: Pomorze w świetle dokumentów Delegatury rządu RP na Kraj, oprac. B. Chrzanowski, A., Gąsiorowski, - Zeszyty Muzeum Stutthof, nr 8, s. 82; Relacja Henryka Klimka w: Żywi i martwi..., s. 151.

³¹ Relacja Ludwiki Wasilewskiej w: Obozy hitlerowskie..., s. 421.

część Niemców trzyma mnie, a jeden z pozostałych rozpalonym do czerwoności pogrzebaczem wypala mi w stopie otwór. Zaczęłem z bólu bardzo krzyczeć i straciłem ponownie przytomność. Odzyskałem ją w piwnicy, w której było bardzo ciemno. Wraz ze mną został osadzony ten kolega. Po pewnym czasie wypędzono nas z tej piwnicy. Później dowiedziałem się, że to był bunkier pod pałacem potulickim. Ranę w punkcie opatrunkowym zalano mi jodyną.³²

Również z innych relacji dzieci wynika, że za przynoszenie jarzyn i owoców z pola karano głodówką, bito bykowcem, trzcina po twarzy lub zamykano na kilka dni w bunkrze, w którym była woda po kolana.³³ Dla małych więźniów pobyt w karcerze był również trudnym doświadczeniem psychicznym ze względu na panujące tam ciemności i widok zmaltretowanych współwięźniów. Głęboko przeżywali widok umierających w karcerze z wycieńczenia i na skutek pobicia, nie mogących się nawet bronić przed atakiem szczurów, masowo występujących w podziemiach pałacu.³⁴ Na skutek fizycznego znęcania się nad dziećmi i pobicia, część z nich później chorowała i umierała.³⁵

W obozie potulickim znajdowały się dzieci osadzone tam wraz z rodzicami, ale były też dzieci traktowane jak „samodzielni więźniowie”, pomimo wieku od 2 do 14 lat. W dniu 5 listopada 1943 roku przybył do Potulic transport 542 dzieci radzieckich z rejonu Smoleńska i Witebska. Najpierw przekazano je do obozu w Oświęcimiu, a następnie, po oddzieleniu od rodzin, do Potulic. Dzieci te, w wieku od 2 do 14 lat, z powodu epidemii tyfusu trzymane w oddzielnych barakach ogrodzonych drutami w strasznych warunkach. W czerwcu 1944 r. większość dzieci białoruskich skierowano do pracy na roli w pobliskich gospodarstwach rolnych. Poddano je tam ostrej dyscyplinie. Dzieci, które zachowywały się głośno były pozbawione obiadu. Za brak posłuszeństwa karano dzieci klęceniem przez całą noc na tłuczonym szkłe. Ciężka praca i złe wyżywienie jeszcze bardziej wycieńczyły młode organizmy. Poddawano je też torturom psychicznym. Katarzyna Stiepanowa tak wspomina swój pobyt w Potulicach: *Niemcy robili zdjęcia przy jedzeniu. Wówczas na stół stawiano dobre dania, kapustę, kaszę, chleb, których dotąd nigdy nie widzieliśmy. Po zrobieniu zdjęć nie pozwolono nam nic wziąć z postawionych dań.*³⁶ Z relacji wynika również że od dzieci pobierano bardzo często krew a barak dziecięcy traktowany był jako swego rodzaju stacja krwiodawcza. W sierpniu tegoż roku wywieziono z Potulic do Łodzi jedynie 433 małoletnich więźniów. Co się stało z resztą dzieci nie wiadomo. Ustalono, że 39 zmarło w obozie, gdyż w księdze zgonów znajdujemy ich nazwiska. Jaki był los pozostałych 70 dzieci, nie udało się stwierdzić.

Opiekunem dzieci był więzień Wojciech Jopek. Pełnił on funkcję tzw. kinderkapo. Przybył do Potulic ze Stutthofu. Był to człowiek o wyjątkowo sadystycznych skłonnościach. Bił i „pławił” dzieci w basenie przeciwpożarowym. Surowość reżimu, który utrzymywał wśród dzieci, miał skłonić je do uległości. Za znęcanie się na więźniach, a w szczególności na dzieciach, Sąd Powiatowy w Toruniu w listopadzie 1946 r. skazał go na karę śmierci.³⁷

Według relacji lekarza obozowego dzieci te były wychudzone, blade i niedożywione. Spały w baraku na ziemi, na siennikach pod kocami. Nie były odpowiednio ubrane, stosownie do danej pory roku. W tych warunkach bardzo dużo dzieci umierało z powodu żółtaczki zakaźnej, szkarlatyny, krwawej biegunki i różnych zapaleń. Szczególnie niebezpieczny był

³² Relacja Kryspina Michno w: *Żywi i martwi...*, s. 168.

³³ Relacja Janiny Zachariasz, w: *Obozy hitlerowskie...*, s. 446.

³⁴ Relacja Stanisława Gapińskiego, w: *Żywi i martwi...*, s. 100.

³⁵ Relacja Czesława Gaja, w: *Żywi i martwi...*, s. 100.

³⁶ Protokół zeznania świadka Katarzyny Stiepanowej, Materiały nadesłane z ZSRR do sprawy Potulice, BUiAD IPN – Warszawa sygn. Sn./2/1/68.

³⁷ Akta Sądu Powiatowego w Toruniu przeciwko Wojciechowi Jopkowi, w: BUiAD IPN - Warszawa, sygn. SSKT/939; W. Jastrzębski, *Potulice oskarżają...*, s. 100. Wojciech Jopek zmuszał kobiety do nierządu, strasząc je pobytem w karnej kolumnie, obiecując zwolnienie lub pożywienie.

dla najmłodszych więźniów dyfteryt. Dzieci umierały dusząc się wydzielinami gardła i nie było dla nich ratunku, gdyż szpital obozowy nie dysponował antybiotykami, ani innymi skutecznymi lekami.³⁸

Wiele dzieci spędzało sporo czasu w obozowym szpitalu. Pobyt w nim tak wspomina jeden z małych pacjentów: *W szpitalu leżeliśmy po dwóch w jednym łóżku „na waleta”. Kuracja trwała dwa tygodnie i wyszedłem ze szpitala szczęśliwie. W tym czasie każdego dnia ktoś umierał. Pamiętam dziewczynkę moja rówieśnicę, nazywała się Zofia Chojnacka. Pewnego wieczoru przyszło dwóch nieznajomych panów i pani. Byli w białych fartuchach. Zrobili jej na siłę zastrzyk. Rano już nie żyła i wyniesiono ją do kostnicy.*³⁹ W obozie potulickim aplikowano często zastrzyki w klatkę piersiową, po których puchły ręce, oczy, piersi, bolała głowa, występowała silna temperatura, wymioty, pojawiały się wrzody na całym ciele oraz brązowe plamy i dużo dzieci po tych zastrzykach umierało. Szczepionkę wstrzykiwano w klatkę piersiową jedną igłą dla pięciu osób. W opinii byłych więźniów zastrzyki te nawet jeśli miały być szczepieniami ochronnymi, to podawane w taki sposób stwarzały ciągle ryzyko zakażenia się różnymi chorobami.⁴⁰

Z zachowanych dokumentów obozowych wynika, że od 4 sierpnia 1944 r. zaczęły napływać do obozu w Potulicach dzieci z Czeladzi, Trzebini, Sosnowca i innych miejscowości Śląska. Jedna z list zawiera spis 78 dzieci, z których najstarszy miał 14 lat, a najmłodszy 2 lata. Nowi więźniowie zajęli barak opuszczony przez dzieci radzieckie i rozpoczęli normalny żywot dziecka-więźnia. Byli głodzeni, maltretowani, bici, kopani przez obsługę obozu i kierowani do wyczerpującej pracy przy zbiorach buraków cukrowych, ziemniaków, kopaniu okopów. Gdy dzieci próbowały odpoczywać krzyczano na nie, wyzywano od „dzieci bandytów”, popychano kolbami karabinów, bito po twarzy. Spali po czterech na pryczy pod jednym kocem, który stale był mokry. Każde z nich miało wszawicę i świerzby, z tego powodu strzeżono ich do samej skóry. Z powodu niedożywienia i złych warunków większość chorowała. Niemowlętami opiekowały się starsze dzieci. Prowadzona przez administrację obozu korespondencja w sprawach dzieci wskazuje, że dysponentem ich losu był Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy. Dzieci Zagłębia przewożone z obozu do obozu miały być nauczone niemieckiego i po zerwaniu więzów pamięciowych z rodziną przeniesione do odpowiednio dobranych rodzin niemieckich.⁴¹

Z relacji świadków wynika, że zdarzały się przypadki mordowania dzieci w obozie i poza jego zasięgiem. Nazwisk tych ofiar nie ustalono. Jeden ze świadków zeznał: *Wczesną wiosną 1944 r. nawoziłam i bronowałam łąki opodal byłego obozu w Potulicach, tuż za Kanalem Bydgoskim, którego oddzielał niski wał ochronny od strony Nakła. Podczas tych prac słyszałam płacz dzieci, a kiedy podjechałam tuż do kanału pod sam wał, zatrzymałam konie i zainteresowany spoza rosnącej wikliny widziałem drugi brzeg około pięćdziesięciometrowego kanału, a ponad nim stojący samochód ciężarowy o napędzie gazowym [piec przy szoferce]. W pobliżu samochodu w zaroślach kręcili się strażnicy obozowi oraz trzech cywilów z opaskami. Jeśli się nie mylę, to opaski były koloru zielonego, podobne albo takie same, co nosili „Granzschutz”. Jeden z tych cywilów rzucał dzieci do wody, a drudzy rzucali w nie cegłami, przy czym wyglądali na bardzo zadowolonych. Tak więc troje małych dzieci zginęło w nurtach kanału. Mogły mieć po 7 lat. Dwoje było w sukienkach, a jedno w spodenkach.*⁴²

³⁸ Relacja Tadeusza Szafrąńskiego- lekarza obozowego, w: *Żywi i martwi...*, s. 175.

³⁹ Relacja Czesława Gaja, w: *Żywi i martwi...*, s. 100.

⁴⁰ B. Biesz, Z. Rohde, dz. cyt., s. 29.

⁴¹ Krótkie sprawozdanie ze śledztwa przeprowadzone w sprawie obozu niemieckiego w Potulicach z dnia 8 października 1970 r., w: BUiAD IPN - Bydgoszcz, sygn. OK-By-Ds-30/66, t.VII, [teczka 14] oraz zeznania świadków: Alfredy Lewińskiej, Jerzego Nowaka, t. IV, [teczka 11], Oświadczenie w sprawie pobytu w obozie hitlerowskim w Potulicach Stanisławy Wieczorek, T. III [teczka 10].

⁴² Relacja Leonorda Wardzyńskiego, w: *Żywi i martwi...*, s. 176.

W Potulicach dzieci były dziesiątkowane przez epidemie tyfusu i czerwonki. Umierały z braku opieki lekarskiej, wreszcie z bicia i maltretowania. Większość dzieci miała bardzo ograniczony kontakt z rodzicami, co również odbijało się na ich stanie zdrowia. Zdarzało się, że matki wysyłane na wiele tygodni do pracy poza obozem, po powrocie nie rozpoznawały własnych dzieci. Na 1297 ustalonych imiennie osób zmarłych w obozie potulickim 767 to dzieci. W świetle prawa międzynarodowego hitlerowska administracja obozu potulickiego łącznie ze strażą obozową [Wachmannschaft] winne są ludobójstwa w formie bezpośredniej lub w formie współludziału. Z wyliczanych czynów, które konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 9 grudnia 1948 r. poczytuje za zbrodnie ludobójstwa w Potulicach były stosowane wszystkie od zabójstwa do przymusowego przekazywania dzieci w akcji germanizacyjnej za wyjątkiem punktu, dotyczącego stosowania środków mających na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy.⁴³

6. System kar i represji stosowanych wobec więźniów

Jeszcze w maju 1942 r. został ogłoszony, podobnie jak w obozach koncentracyjnych, regulamin obozowy i kary grożące więźniom. Regulamin obozu opracowany przez naczelnika Tennstaedta prawie niczym nie różnił się od przepisów np. regulaminu obozu w Rogoźnicy [Grossen-Rosen]. Przewidywał dla więźniów kary porządkowe, mianowicie specjalne ćwiczenia służbowe, służbę karną itd. oraz kary dyscyplinarne mianowicie areszt oraz skierowanie do lagru roboczo-wychowawczego, względnie przekazanie do obozu koncentracyjnego. Regulamin nie przewidywał kary śmierci.

Przepisy wydawane przez samych hitlerowców były w sposób oczywisty przekraczane na szkodę ludności osadzonej w obozie.⁴⁴ Jak wynika z protokołów zeznań świadków więźniów bito za najmniesze przewinienia. Celowali w tym esesmani tacy jak: Otto Haupt, Walter, Hans Vorndran, Johann Rach i inni. Vondran znęcał się nad dziećmi przez zanurzenie ich w zimnej wodzie basenu przeciwpożarowego. Kaleczył więźniów bijąc ich „bykowcem”, który stale nosił przy sobie. Rach był członkiem kompanii karnej i pełnił funkcję dozorcę obozowego bunkra-karcera. Tam zamykano więźniów w zupełnej ciemności.

Najczęściej stosowaną karą było bicie i kopanie. Fizyczne znęcanie się nad więźniami było na porządku dziennym. Bito rękami, sztachtetami, kijem, pałkami gumowymi, bykowcem w obecności innych więźniów lub bez świadków za zabudowaniami, w specjalnej szopie lub w karcercie. W czasie wymierzania tej „kary” więźniowie tracili zęby, mieli łamane kości. Potem zakrwawieni i opuchnięci trafiali do obozowego szpitala, gdzie z powodu braku medykamentów trudno było im udzielić pomocy. Czasami pobitych wrzucano jeszcze do karceru. Skutki tych tzw. ćwiczeń fizycznych odczuwano jeszcze po wyjściu z obozu np. w formie zaników pamięci lub kłopotów z kręgosłupem. Na skutek gwałtownego pobicia niektórzy tracili przytomność, a nawet życie. Polski rolnik Jan Szercha próbował sobie potajemnie upiec trzy ziemniaki. Niestety jeden z wachmanów to zauważył i doniósł do władz obozu. Za ten incydent więzień został dotkliwie pobity i wrzucony na noc do lochu, gdzie zmarł.⁴⁵

W październiku 1942 r. SS Hauptsturmführer Waldemar Tennstaedt jako Lagerführer za drobne przewinienia „skazał” więźnia obozowego Piotra Gajdę na uderzenie kijem 80

⁴³ W. Jastrzębski, Potulice oskarżają..., s. 122-123.

⁴⁴ W. Jastrzębski, Potulice. Hitlerowski obóz ..., s. 50-52.

W. Łaszkiewicz, Gross-Rosen, Biuletyn Głównej Komisji Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. VIII.

⁴⁵ Akta główne w sprawie zbrodni hitlerowskich dokonanych podczas okupacji przez załogę obozu w Potulicach, t. I, s. 31, w: BUIAD IPN - Warszawa, sygn. Sn 68/66.

razy. Wyrok ten wykonał jeden z członków personelu obozowego. Na skutek tego pobicia Gajda po kilkudziesięciu godzinach zmarł. Jako przyczynę zgonu Gajdy lekarz obozowy podał chorobę serca.⁴⁶ Franciszek Jakubowski zeznał, że był świadkiem jak karano jednego chłopca w ten sposób, że kazano mu wykonywać na placu ćwiczenie, a następnie kiedy był spocony oblewano go kubłem zimnej wody i zamknięto w bunkrze. Po 9 dniach chłopiec ten zmarł.⁴⁷

Do karceru trafiano z różnych przyczyn. Najczęściej były nimi: próby ucieczki, odmowa wyjścia do pracy, próby przemycania żywności do obozu, wynoszenie poza druty wiadomości o warunkach panujących w obozie. Pobytem w karcerze karano też za przewinienia najbliższej rodziny.⁴⁸ W pomieszczeniach piwnicznych zamykano też osoby, którym trudno było się dostosować do warunków obozowych, które doznawały pewnych szoków i wstrząsów psychicznych np. z powodu śmierci najbliższych. Wszyscy więźniowie traktowani byli tam jednakowo - przeważnie głodzeni i bici. Świadkowie mówią o jękach dobywających się z podziemia zamku potulickiego, chodzących szkieletach w bieliźnie, o trupach stamtąd wynoszonych, o szczurach gryzących zarówno żywych jak i zmarłych.

Jeden z ukaranych za wynoszenie na zewnątrz obozu korespondencji więźniów pobyt tam tak opisuje: *Bunkier był ciasny, było nas w nim 6 osób. Stać było ciężko, gdyż było nisko. Jak połowa stała to reszta musiała klęczeć. Nie było mowy o położeniu się. Raz dziennie otrzymaliśmy kromkę chleba i trochę zimnej wody do picia. Po 10 dniach przeniesiono nas do trochę znośniejszego bunkra i zapędzono do roboty w karnej kolumnie. Było nas trzydziestu więźniów i sześciu fachmanów. Wykonywaliśmy najcięższe prace. Codziennie kilku nas za coś bito. W karnej kolumnie przepracowałem dwa miesiące. Jeden z nas zmarł podczas robót. Po zwolnieniu z kolumny karnej, zmarło następnych dwóch. Ja byłem bardzo wyczerpany i słaby. Ważyłem 41 kilogramów.*⁴⁹ Karcer był nie tylko miejscem odosobnienia, ale również śmierci głodowej nieustalonej liczby więźniów. Czasami wzywano obozowego lekarza, żeby stwierdził zgon. W związku z stwierdzeniem śmierci głodowej nie żądano jednak od niego wypisywania dodatkowych dokumentów.⁵⁰

Prawdopodobnie od 1942 r. funkcjonowała w obozie kompania karna. Trafiły do niej zarówno kobiety, jak i mężczyźni, którzy dopuścili się drobnych uchybień na rzecz regulaminu obozowego. Więźniowie ci otrzymywali mniejsze porcje, a wykonywali najcięższe prace. Byli szczególnie pilnowani przez wartowników, bici i zupełnie izolowani. Na noc zamykano ich w piwnicy zamku o powierzchni ok. 20 m². Na tak małej powierzchni zamykano nawet 40 kobiet i mężczyzn. Powietrze dochodziło tam małym otworem. Aby więźniowie na terenie obozu odróżniali się od pozostałych kobiety nosiły żółte chustki, a mężczyźni żółte opaski naszyte na nogawkach spodni. Do tej kolumny kierowano więźniów obozu okresowo. Kilkutygodniowy pobyt w karnej kolumnie rujnował całkowicie siły i zdrowie więźniów. Nadzór nad oddziałem karnym początkowo sprawował SS – Obersturmführer Nieman, a potem esesman Johan Rach.⁵¹

⁴⁶ Sprawozdanie z przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego i śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych przez Niemców z dn. 18 czerwca 1968 r., Akta podręczne w sprawie Potulic, w: BUiAD IPN – Delegatura Bydgoszcz, sygn. ds.68/66, s. 155, oraz protokół przesłuchania świadka Ireny Bekier, Tadeusza Szafrąńskiego, t. II, tecza 9.

⁴⁷ Protokół przesłuchania świadka Franciszka Jakubowskiego, Akta podręczne w sprawie Potulic, w: BUiAD IPN – Delegatura Bydgoszcz, sygn. Ds. 30/66, T. II, tecza 9.

⁴⁸ Akta główne w sprawie zbrodni hitlerowskich dokonanych podczas okupacji przez załogę obozu w Potulicach, BUiAD IPN - Warszawa, sygn. Sn 68/66, t. I, s.6, Bronisław Kurowski pracował w karnej kolumnie przez pół roku za to, że jego żona zbiegła z obozu. Zwolniono go z niej dopiero po jej śmierci.

⁴⁹ Relacja Edmunda Janiszewskiego w: *Żywi i martwi...*, s. 106.

⁵⁰ Relacja Tadeusza Szafrąńskiego- lekarza obozowego, w: *Żywi i martwi...*, s. 174.

⁵¹ B. Bieszk, Z. Rohde, dz. cyt., s. 25

Pobyt w kompanii karnej dla niektórych kończył się śmiercią. W 1941 r. Lagerführer Tennstaedt przyjechał na miejsce budowy szosy prowadzącej z miejscowości Józefów do Gorzenia. Ponieważ wykonana praca nie podobała się mu, skierował kilkudziesięciu tych ludzi do karnej kolumny z równoczesnym osadzeniem ich na noc w bunkrze, który się mieścił w podziemiach pałacu potulickiego. Na skutek tego, że w karnej kolumnie bito i wykonywano ciężką pracę biegiem, a otrzymywano połowę dziennego wyżywienia, w ciągu kilku dni zmarło z wycieńczenia 4 mężczyzn o bliżej nie ustalonych nazwiskach.⁵²

O wymierzaniu niektórych kar informowano cały obóz na specjalnych apelach. Miało to zapewne wpłynąć „wychowawczo” na pozostałych więźniów. W relacji świadka czytamy: *Pamiętam jak więźniowie wracający z pracy nieśli upieczone ziemniaki. Przy bramie więziennej ziemniaki im zabrano, a więźniów zamknięto do bunkra. Wieczorem zrobiono specjalny apel w obozie. Wybrano kilku mężczyzn, wręczono im kije i kazano utworzyć kolo. Do środka wprowadzono więźniów z bunkra, którzy mieli ręce przywiązane do kolan, na plecach tablice z napisem złodziej. Jedni więźniowie musieli bić drugich. Jeśli ktoś bił za słabo, sam dostawał od gestapowca.*⁵³ Częściej jednak więźniowie ginęli w niewyjaśnionych do końca okolicznościach, w piwnicach pałacu lub poza obozem. Czasami pozorowano samobójstwo. Nawet gdy zastrzelono dwóch więźniów przy pracy pozostałym wmawiano, że zginęli bo próbowali uciekać.⁵⁴

Formą represji masowej był zakaz otrzymywania paczek i korespondencji. Z czasem kontakt ze światem zewnętrznym - wyjąwszy skrupulatnie kontrolowaną korespondencję - został zupełnie uniemożliwiony. W szczególności nie wolno było osadzonemu w obozie doręczać paczek z żywnością czy odzieżą ani nawet zbliżyć się do przestrzeni zajętej przez obóz na odległość umożliwiającą ustne porozumienie się.⁵⁵

Represje indywidualne polegały na biciu kijem, umieszczaniu w piwnicy, przydzielaniu do kolumny karnej a w niektórych wypadkach skierowaniu do obozu koncentracyjnego.⁵⁶ Ponadto w Potulicach zdarzało się, że znęcano się nad więźniem bez powodu, traktując to jak zabawę. Przykładowo pijani esesmani w środku nocy wypędzali wszystkich więźniów z męskiego baraku [nr 10] i pędzili wkoło do samego świtu. Ponieważ było ciemno więźniowie często przewracali się. Najslabsi nie wytrzymywali tego kondycyjnie, za co byli dodatkowo bici. W Smukale robiono z tych nocnych akcji bieg z przeszkodami. Żeby utrudnić więźniom bieg, rozsypywano szkło lub rozkładano drut kolczasty. Łamano też więźniów psychicznie nakazując im w niedzielę wykonywanie bezsensownej pracy np. przesypywanie ziemi z jednego miejsca na drugie.⁵⁷

7. Eksterminacja osób słabych, chorych i starych

W toku przeprowadzonych śledztw stwierdzono, że na terenie obozu, szczególnie w karczerze-bunkrze mordowano więźniów, których nazwiska nie figurują na liście oficjalnych zgonów. Mimo, że obóz w Potulicach nie był przez Niemców określany jako koncentracyjny likwidowano tu chorych i ułomnych. Niezależnie od śmierci

⁵² Sprawozdanie z przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego i śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych przez Niemców z dn. 18 czerwca 1968 r., Akta podręczne w sprawie Potulic, w: BUiAD IPN – Delegatura Bydgoszcz, sygn. ds.68/66, s. 155.

⁵³ Relacja Czesława Gaja, w: Żywi i martwi, s. 100.

⁵⁴ Protokół zeznania Anny Pawiak, Romana Gdańca, Kazimierza Knapika, II egzemplarz protokołów zeznań, sygn. Ds. 68/66 oraz protokół przesłuchania Jana Cichońskiego, Tadeusza Dębskiego, w: BUiAD IPN – Delegatura Bydgoszcz, sygn. Ds-30/66 t. IV [teczka 11], s. 590-592.

⁵⁵ Załącznik do raportu o sytuacji na ziemiach zachodnich..., s. 85.

⁵⁶ Protokół przesłuchania świadka dr Leona Konkolewskiego w obozie przesiedleńczym w Potulicach, w: Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, t. XII, Warszawa 1960, s. 169.

⁵⁷ Relacja Franciszka Wojczyńskiego z Bydgoszczy z dn. 27.11.01 r., zbiory własne.

„naturalnej” w obozie w Potulicach zdarzały się zwyczajne morderstwa. Według zeznań świadków, sanitariusz Haupt zadeptał w grudniu 1941 r. więźnia ze Stutthofu Adama Blacharza, który przyjechał chory i nie mógł o własnych siłach opuścić transportu. W 1943 r. Józef Kubicki i Tadeusz Siuda zostali zastrzeleni w czasie pracy przez SS Oberscharführera Otto Rexina z Gdańska.⁵⁸

Zbrodniarzem i postrachem wszystkich więźniów był wspomniany już wcześniej Hans Vorndran, przedstawiciel biura ewidencji więźniów i pracownik referatu specjalnego SS. Vorndran często spacerował po obozie, zabawiał się zrywając więźniom czapki z głowy, a następnie strzelał do nich, gdy zgodnie z otrzymanym rozkazem biegli, aby je przynieść. Było to określane jako „zastrzelenie przy próbie ucieczki”. Wiosną 1942 r. w czasie apelu przywieziono do obozu Polaków. Vorndran stwierdził, że jedna z kobiet o bliżej nieustalonym nazwisku trzyma na ręku niedorozwiniętego zupełnie fizycznie chłopca. Niemiec wyrwał kobiecie chłopca z rąk i wyrzucił go do piwnicy, w której były obierki ziemniaczane. Piwnica ta była zamknięta, gdyż Niemcy obawiali się, że głodni obozowicze rozkradają im te obierki. Po kilku dniach chłopiec ten zmarł z głodu. W styczniu 1943 r. usiłowali opuścić obóz dwaj więźniowie Jakub Markowski i inny o nieustalonym nazwisku więźni. Po schwytaniu tych Polaków zostali oni pobici przez esesmanów do tego stopnia, że Markowski na skutek tego zmarł w Potulicach, a drugi obozowicz zmarł w Stutthofie, dokąd po pobiciu go wywieziono.⁵⁹

Drugim Niemcem, który szczególnie dokuczał obozowiczom był Johan Rach, pełniący funkcję dozorczy obozowego bunkra - karcera i kompanii karnej. M.in. jesienią 1943 r. Rach stwierdził, że jeden z chłopców przebywających w obozie zabrał kawałek chleba. Rach uderzył tego chłopca silną laską w głowę, na skutek czego chłopiec ten upadł i zmarł. Z relacji wielu więźniów wynika, że bił i kopał dzieci, więźniom wybijał zęby i znęcał się nad nimi.⁶⁰ Takich przykładów można by podać dużo więcej. Byli więc na terenie Potulic funkcjonariusze SS, z którymi spotkanie było niebezpieczne. Oznaczało po prostu śmierć.⁶¹

Oprócz tych w zasadzie pojedynczych i bezpośrednich wypadków mordowania więźniów w obozie potulickim, w październiku 1943 r. dopuszczono się zbrodni na większej ilości osób. Z relacji więźniów wynika, że w obozie miały miejsce selekcje, tj. przeglądy więźniów pod względem zdrowotnym, wybierano chorych przewlekłe lub umyślowo albo kalekich na śmierć. Najprawdopodobniej 4 października 1943 r. funkcjonariusze obozowi SS wytypowali w obozie potulickim kilkadziesiąt osób chorych, starych i kalek. Były wśród nich chorzy psychicznie, gruźlicy, głuchoniemi, osoby częściowo sparaliżowane i niezdolne do pracy i dzieci. Całą grupę najpierw umieszczono w piwnicach pałacu, a następnie wywieziono najprawdopodobniej do obozu koncentracyjnego w Majdanku i zamordowano. Wytypowanych do zlikwidowania więźniów esesmani załadowali do samochodów, a następnie do wagonów na stacji kolejowej w Nakle. Część przedmiotów m.in. garderoby tych więźniów wróciła do obozu. Zostali oni spisani z kartoteki jako przekazani do Lublina. Trudno ustalić ilość wywiezionych. Najbliższe prawdy będzie przyjęcie, że osób tych było 68. Podobną akcję wytypowania do zniszczenia większej ilości osób chorych [prawdopodobnie ok. 80 osób] zarząd obozu przeprowadził w końcu 1944 r. Ludzie ci jednak nie zostali wywiezieni, z uwagi na zbliżające się wojska Armii Czerwonej, osadzono ich tylko w bunkrze, gdzie byli pozbawieni elementarnych potrzeb sanitarnych i głodzeni.⁶²

⁵⁸ Protokół przesłuchania świadka Ludwika Grygiela, Akta główne ..., w: BUiAD IPN - Warszawa, sygn. Sn. 68/66, t. I, s. 1; T. Jaszowski, dz. cyt., s. 146.

⁵⁹ Sprawozdanie z przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego i śledztwa w sprawie zbrodni dokonanych przez Niemców z dn. 18 czerwca 1968 r..., s. 156.

⁶⁰ Tamże, s. 159.

⁶¹ Tamże, s. 161.

⁶² Sprawozdanie z przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego..., s. 163; Akta w sprawie wywiezienia w październiku 1943 z obozu potulickiego k. Nakła i zamordowania poza tym obozem 68 chorych i ułomnych,

W toku śledztwa ustalono, że przeprowadzono przynajmniej dwie selekcje. Jedną w 1943 roku, a drugą w 1944 r. W selekcji uczestniczyli: Charlotte Jeworek, Waldemar Tennstaedt i Hans Vorndran. Skład osobowy nie był przypadkowy. Byli to: przedstawicielka służby zdrowia, naczelnik obozu i kierownik kartoteki. Niestety nikt nie wie, gdzie dokonał się los osób wyselekcjonowanych w Potulicach. Rodziny nie otrzymały żadnego zawiadomienia.⁶³

W latach 1943-1944 r. w szwalni obozu potulickiego pracowało kilkanaście rodzin żydowskich. Byli to przeważnie kusznierze i krawcy z Gdańska. Szyli oni m.in. kozuchy, czapki i rękawice trzypalcowe ze skórek króliczych z przeznaczeniem dla Wehrmachtu. Po przyuczeniu dostatecznej ilości więźniów Polaków do obsługi maszyn, w 1944 r. cała grupa Żydów zniknęła z obozu potulickiego. Widziano później w obozie i poza obozem żony funkcjonariuszy obozowych, które nosiły ubrania po tych Żydach. Nie zdołano jednak ustalić, gdzie ich zamordowano.⁶⁴

Wnioski końcowe

Przy klasyfikacji obozów hitlerowskich należy zwrócić uwagę nie na ich nazwę, lecz ich rzeczywisty charakter i funkcje, które pełniły w hitlerowskim systemie eksterminacji. Obóz Potulice, któremu nadawano różne nazwy, jak np. „Umsiedlungslager”, „Arbeitslager”, „Arbeitserziehungslager”, nie ograniczał się do obozu przesiedleńczego, „obozu pracy”, a tym bardziej „obozu pracy wychowawczej”. Wraz z podobozami w Smukale i w Toruniu spełniał różnorakie funkcje. W rzeczywistości był obozem, w którym duża liczba ludzi przebywała miesiącami i latami, aż do śmierci. Połowę więźniów stanowiły dzieci i młodzież, zaś ciężka i nieludzka praca, którą wykonywali wygłodzeni ludzie, dorośli i młodociani, nie miała żadnego związku z wychowaniem, lecz powodowała wyniszczenie biologiczne i nieodwracalne skutki natury psychicznej. Ponieważ w obozie w Potulicach dominowały dzieci i młodzież, obóz ten należałoby zaliczyć do jednego z największych obozów hitlerowskich dla młodocianych.⁶⁵

Dowodem świadczącym o tym, że władze niemieckie nie traktowały obozu w Potulicach jako koncentracyjny może być jeden z punktów regulaminu obozu, z którego wynika że karą zastosowaną wobec więźnia może być przeniesienie do obozu koncentracyjnego. Argumentem przemawiającym za tym, że niemieckie władze okupacyjne nie traktowały Potulic jako „fabryki śmierci” jest brak na terenie obozu krematoriów oraz fakt że sporo więźniów została po jakimś czasie, np. po podpisaniu niemieckiej listy narodowościowej zwolniona z obozu. Mieszkańcy Pomorza byli wzywani indywidualnie i

Postanowienie o zawieszeniu śledztwa z dnia 29 czerwca 1976 r., w: BUiAD IPN – Warszawa, sygn. Sn 2/1/76. Tam niepełna liczba nazwisk osób wywiezionych na straconie.

⁶³ W. Jastrzębski, Potulice oskarżają..., s. 89.

⁶⁴ Sprawozdanie z przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego ..., s. 166.

⁶⁵ Głos w dyskusji prof. dr hab. Ludwik Janiszewskiego, dyrektora Instytutu Socjologii Uniwersytetu Szczecińskiego, w: Obozy hitlerowskie..., s. 227-228.

zmuszani do podpisywania volkslisty. Dla nich był to wybór między śmiercią głodową lub z pobicia a służbą w wojsku niemieckim.⁶⁶

Przeciwnicy takiego stanowiska powołują się na wypowiedź samego Forstera na temat Potulic, która jednak nie może być wiarygodna, dlatego że w trakcie śledztwa sam oskarżony celowo nie wyrażał się ściśle, a nawet często kłamał. Błędnie podaje np. że obozy podlegały urzędowi pracy, gdy oczywiście jest, że były one we władaniu władz SS i Gestapo. Dlatego wydaje się że wyrwane z kontekstu zdanie, które można różnie interpretować, nie może być wystarczającym argumentem, żeby uznać obóz w Potulicach z punktu widzenia prawa niemieckiego jako koncentracyjny.⁶⁷

Już w 1941 r. stworzono na terenie obozu warsztaty pracy dla więźniów i odtąd aż do końca swego funkcjonowania spełniał on, obok funkcji przesiedleńczej i karnej, także funkcję obozu pracy. W styczniu 1943 r. w Potulicach umieszczono siedzibę Centrali Przesiedleńczej. Brak jest podstaw do twierdzenia, że obóz w Potulicach podlegał w tym czasie Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy [RSHA], a jego podległość Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi wynikała z faktu, że pełnił on jednocześnie funkcję szefa Centrali Przesiedleńczej. Obóz w Potulicach nie został nigdy przekształcony w obóz koncentracyjny, jak to się stało z obozem w Stutthofie.

Prowadzone przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce śledztwo w sprawie funkcjonowania w latach 1941-1945 obozu w Potulicach wykazało, iż panujące w nim warunki uzasadniają traktowanie więźniów tego obozu analogicznie do więźniów obozów koncentracyjnych. Poznając specyfikę obozu należy stwierdzić, że obóz w Potulicach powinien zostać w kategorii: „inne obozy, w których warunki porównywalne były z obozami koncentracyjnymi.” w rozumieniu ustawy o utworzeniu Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość” uchwalonej przez Bundestag w dn. 6 lipca 2000 r.⁶⁸

Potulice miały kierownictwo takie jak w innych obozach koncentracyjnych czy obozach zagłady, złożone z funkcjonariuszy SS, miały referat polityczny, karcer i kompanię wartowniczą. Zastosowano w Potulicach wzory administracyjne obozu koncentracyjnego w Stutthofie. W 1942 r. obóz został otoczony drutem kolczastym i wałem ziemnym. Był otoczony wieżami wartowniczymi i był pilnowany przez uzbrojonych esesmanów. Większość kadry obozowej zetknęła się wcześniej z obozem w Stutthofie i przeniosła do Potulic wyniesiony stamtąd sposób sprawowania władzy nad więźniem.

W Potulicach dokonywano eksterminacji więźniów głównie poprzez niewolniczą pracę. Ona wypełniała więźniom większość czasu spędzonego za drutami obozu. Wyeksploatowani i do ostatnich granic wyczerpani fizycznie ciężką pracą więźniowie umierali tzw. śmiercią naturalną. Dotyczy to również dzieci. Bezużytecznych likwidowano.⁶⁹

Z więźniami obchodzono się w taki sam brutalny sposób jak w obozach koncentracyjnych: bito, znęcano się fizycznie i psychicznie. Niejednokrotnie silne pobicia więźniów powodowały ich śmierć. Potulice pomimo, że podlegały formalnie Centrali Przesiedleńczej były obozem o nasilonym terrorze, w którym nagminnie

⁶⁶ Załącznik do raportu o sytuacji na ziemiach zachodnich ..., s. 104.

⁶⁷ Gauleiter okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster w czasie procesu sądowego w 1948 r. stwierdził: „Wiadomo mi o obozie koncentracyjnym Stutthof i o obozie Potulice” oraz „Obozy koncentracyjne w Stutthofie i Potulicach podlegały zasadniczo urzędowi pracy” *Stenogram rozprawy p-ko Albertowi Forsterowi z dnia 5 i 6 kwietnia 1948 r.*, t. I, k. 28/3 cyt. przez: [Pismo Franciszka Wojczyńskiego członka Prezydium Międzywojewódzkiej Rady Koordynacyjnej Środowisk Byłych Więźniów Hitlerowskiego Obozu Potulice do Witolda Kuleszy zastępcy Prokuratora Generalnego, dyrektora Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z 27 kwietnia 2001 r. w: BUiAD- Delegatura Bydgoszcz]

⁶⁸ Uwierzytelnione tłumaczenie tej Ustawy w zbiorach IPN-u, Delegatury w Bydgoszczy oraz w internecie na stronie www.fnp.pl.

⁶⁹ T. Jaszowski, *Hitlerowskie prawo karne na Pomorzu oraz Działalność organizacyjna obozu w Potulicach w latach 1941-1945, w: Obozy hitlerowskie ...*, s. 138-143, 148-152.

dokonywano pojedynczych zbrodni na osadzonych tam więźniach. Charakter obozu i warunki w nim panujące świadczą o celowym wyniszczeniu polskich rodzin łącznie z dziećmi.

W Potulicach stworzono więźniom takie warunki życia, które w konsekwencji doprowadziły wielu z nich do śmierci. Wytrzymywali tylko najsilniejsi. Wyżywienie było gorsze niż np. w obozie koncentracyjnym Stutthof. W zimie w barakach było zbyt zimno, żeby nie odbiło się to na zdrowiu więźniów. Brakowało ciepłej i czystej odzieży. Z braku możliwości zachowania higieny mnożyły się choroby zakaźne. Obozowy szpital nie był w stanie zapewnić swoim podopiecznym właściwej opieki lekarskiej, dlatego nawet poważniejsze przeziębienie mogło zakończyć się śmiercią. Dotyczy to zwłaszcza chorych na gruźlicę. Gdy chorych było zbyt dużo wywożono ich w nieznanym kierunku. Obóz potulicki nie dawał szans przetrwania niepełnosprawnym. Na nich szczególnie wyżywała się obsługa obozu. Wartość więźnia oceniano po jego przydatności do pracy. Warunków obozowych nie wytrzymały przede wszystkim dzieci, dlatego ich jest najwięcej na przyobozowym cmentarzu. W ich przypadku można mówić o masowej eksterminacji.

Nie ustosunkowałam się tutaj do liczby więźniów i ofiar Potulic. Przyjmuje się, że ogółem przez obóz w Potulicach w okresie od 1 sierpnia 1941 r. do 20 stycznia 1945 r. przewinęło się ok. 20 tys. osób.⁷⁰ Uwzględniając zaś cały okres istnienia obozu, Potulice przyjęły ogółem ok. 25 tys. więźniów. Zweryfikowanie obliczeń prof. W. Jastrzębskiego zajęłoby ze względu na ogrom jednostek archiwalnych, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy kilka miesięcy, a moim zdaniem obliczenia statystyczne nie powinny decydować o charakterze obozu. Należałoby je podjąć przy opracowaniu nowej monografii Potulic.

Stefa Pawłowska

⁷⁰ W. Jastrzębski, Potulice. Hitlerowski obóz..., s. 45.